

## **Łukasz Maślanka: Dwie wizyty**

Światopogląd Horsta Köhlera wymusza postawę dialogu i pojednania – Eriki Steinbach zaś dumy i resentymetu



**Światopogląd Horsta Köhlera (na zdj.) wymusza postawę dialogu i pojednania – Eriki Steinbach zaś dumy i resentymetu**

Obok nieudanych epizodów najnowszych stosunków polsko-niemieckich, kształtują je także, choć w sposób nieoficjalny, wydarzenia podniosłe i ważne. Należy do nich niewątpliwie niedawna prywatna wizyta byłego prezydenta RFN Horsta Köhlera na

Zamojszczyźnie. Wojenne losy chłopca, który miał w przyszłości objąć najwyższy urząd w swoim państwie, przypominają bardzo mocno to, co stało się udziałem jego rówieśniczki, Eriki Steinbach, postaci mocno ciężającej na obustronnych relacjach w ostatnich latach.

Horst Köhler urodził się w 1943 roku w Skierbieszowie na Zamojszczyźnie. Jego rodzice byli z woli władz III Rzeszy zasiedleńcami tej żyznej krainy i mieli zastąpić wygnanych stamtąd bądź zamordowanych polskich autochtonów. Rodziców Eriki Steinbach wojenny los rzucił do Rumii, która przed 1939 rokiem również leżała w granicach Rzeczypospolitej. Po 70 blisko latach Horst Köhler przywitany został w Skierbieszowie i Zamościu przez lokalny samorząd oraz otoczony sympatią mieszkańców. Erika Steinbach, również odwiedzająca swoje miejsce urodzenia przed kilkoma dniami, spotkała się tam z niechęcią, jeżeli nie z otwartą wrogością. Co różni tak dramatycznie te dwie postaci ?

Otóż Horst Köhler jest człowiekiem sumienia. Jego życie polityczne zostało poświęcone kontynuacji budowy nowych Niemiec – wolnych, demokratycznych i pokojowych – mających stanowić wzór dla Europy i świata, a których tworzenie rozpoczęła po II wojnie światowej Chrześcijańska Demokracja. Pojednanie z Francją – dokonane nie tylko na płaszczyźnie politycznej, ale i czysto ludzkiej – stanowi dowód tego, iż największa wrogość może zostać przemieniona w owocną współpracę, jeżeli tylko stronom nie zabraknie dobrej woli i wspólnych celów. Tym celem była, jest i powinna pozostać solidarna Europa, w

ramach której państwo niemieckie ma nieskrępowane możliwości rozwoju i pełnienia niezwykle istotnej roli politycznej oraz cywilizacyjnej.

Warto pamiętać, że gość władz Zamościa był rok temu jedną z niewielu głów państw, która zdecydowała się przybyć na uroczystości pogrzebowe Lecha Kaczyńskiego i, co więcej, uświetniła je obecnością filharmoników berlińskich. Ten prezydent miał również odwagę stanąć przed forum Związku Wypędzonych nie po to, aby starać się o głosy jego członków, lecz aby przypomnieć kilka oczywistych, choć niewygodnych faktów z najnowszej historii Niemiec.

Erika Steinbach, także pozostająca w orbicie CDU, reprezentuje inną mentalność. Jest to wrażliwość starej Europy koncertu mocarstw. Zapewne daleko jej do wychwalania hitlerowskich zbrodni, ale z nostalgią wspomina czasy wilhelmińskiego Cesarstwa – rozciągającego się od Królewca aż do Metzu. To polityk, który przedkłada wartość silnego państwa narodowego nad wielostronne układy kontynentalne. Ten patriotyzm starej daty w warunkach niemieckich jest również połączony z mocnym poczuciem przynależności do ziemi rodzinnej. To cecha chwalebna, ale pochodzenie z terenów wschodnich niosło za sobą w dodatku poczucie misji krzewienia wyższej rzekomo kultury niemieckiej wśród tubylczych narodów słowiańskich. Mentalność Eriki Steinbach ma w sobie zatem coś z tradycji przedmurza i niechęci do synkretyzmu.

Te dwa światopoglądy rodzą konkretne konsekwencje polityczne. U Horsta Köhlera wymuszą postawę dialogu i pojednania, u Eriki Steinbach zaś dumy i resentymentu. Köhler udał się do Zamościa jako

pielgrzym, aby oddać hołd tym, którzy cierpieli najpierw – cierpieli także dlatego, aby jego rodzice mogli odnieść materialną korzyść. Nie przyjechał tam w celu wygłoszenia wynegocjowanych przeprosin i usprawiedliwienia się nieobliczalnością wielkich narodów skrzywdzonych przez upokarzające traktaty. Z drugiej strony miejmy nadzieję, że nie przyjechał też dlatego, aby spełnić czyjeś oczekiwania. Nie byłoby rzeczą dobrą, gdyby stosunki polsko-niemieckie rozwijały się w cieniu historii. Powinny natomiast uwzględniać wnioski z minionych wydarzeń. Wizyta Eriki Steinbach w Rumii nie była otwarciem się na cudzy ból, lecz oczekiwaniem na zrozumienie własnego – nie dającego się zaakceptować w uniwersalnych kategoriach moralnych, lecz wyłącznie w kategoriach moralnych tradycyjnego patriotyzmu pruskiego, każącego opłakiwać klęskę ojczyzny niezależnie od okoliczności, które ją spowodowały.

Polityka władz Niemiec ma duży wpływ na to, czy ten naród będzie się kierował w przyszłości wartościami uniwersalnymi (a wśród nich miłością ojczyzny zdolną do samoograniczeń w imię moralności), czy też tradycyjną wizją patriotyzmu (kształtującą moralność wokół tego, co dla ojczyzny dobre). Chcę wierzyć, że ostatecznie zwycięży pierwsze podejście, bo tylko ono umożliwi dalsze zapewnienie trwałego pokoju naszemu kontynentowi. Żeby było jasne : mam nadzieję, że zwycięży nie tylko w Niemczech.

*Łukasz Maślanka*